



Reprezentacyjna grupa Górali ze ZPPA na Paradzie 3-cio Majowej w Chicago. 2014r. maj/2014/kowalczyk

Z okazji doniosłego Jubileuszu 85-lecia powstania i działalności Związku Podhalań w Północnej Ameryce

pragniemy tą drogą przekazać członkom ZPPA z Prezesem Józefem Cikowskim na czele serdeczne gratulacje za wytrwałość w podtrzymywaniu pięknych naszych tradycji. Jednocześnie życzymy wszelkiej pomyślności w dalszej działalności. Przy tej okazji warto przypomnieć słowa ks. Józefa Tischnera wypowiedziane podczas XXXV Zjazdu Związku Podhalań w Ludźmierzu: „(...) Kultura góralska jest wielka, nie przez to, że jest góralska, ale przez to, że jest ludzka. Że z niej promieniuje prawda, prawda o człowieku, o jego miłości, o jego wierze, o jego nadziei. Celem tej kultury nie jest góralszczyzna, ale – człowieczeństwo. W tej kulturze nie przeciwstawia się człowieka i górala, nie wynosi się górala ponad człowieka. Tam się mówi o tym, jak góral przez swoje życiowe doświadczenia może wzbogacić prawdę o człowieku, jak może służyć człowiekowi.”

Redakcja „Tatrzańskiego Orła”

TATRZAŃSKI ORZEL*The Tatra Eagle**Issued by the Tatra Eagle Press.**Co-Editors: Janina Gromada Kedron**Dr. Thaddeus V. Gromada**Technical Editor: Henry P. Kedron**Computer Consultants: Mariusz Bargielski,**Joseph Gromada**Contributing Editors: Maria Pudzisz*
*(Kraków)**Dr. Anna Gąsienica-Byrcyn (Chicago)**Address all correspondence to: J. Kedron, 31**Madison Ave., Hasbrouck Heights, NJ**07604 - USA**Email: jkedron@gmail.com**tgromada@mindspring.com**Tel.: (201) 288-3815**©2014 copyright by The Tatra Eagle Press***HONOROWY PATRONAT***Connecticut: DRS. ALICIA & JOHN**HARBUT France: STANISŁAW**LASSAK Illinois: CASIMIR**CHLBEK, ANDRZEJ CZYSZCZOŃ,**STEPHANIE GUZIAK BUTERA,**TED DABROWSKI, JANINA**GALICA, JÓZEF GIL, KLUB**CZARNY DUNAJEC, ANDRZEJ &**MARIA KRZEPROWSKI,**STANISŁAW & ZOFIA KULAWIAK,**LEOPOLD & ZOFIA MICHNIAK,**DR. BRONISŁAW ORAWIEC,**ANDRZEJ & MAŁGORZATA**PITON, JAN & ZOFIA**SŁODYCZKA, ANDRZEJ &**BRONISŁAWA STEKAŁA,**JOSEPHINE SULARSKI,**STANISŁAW & HALINA**URBANIĄK, KOŁO 41**WRÓBLÓWKA, ZWIĄZEK**PODHALAN W AMERYCE New**Jersey: REV. A. STEFAN ŁAŚ, JAN**& STANISŁAWA MASNY, REV. J.**MACIEJ MELANIUK, JÓZEF &**MAŁGORZATA STOPKA, HENRY**& KARINA WALENTOWICZ New**York: JAN S. GACEK, WOJCIECH**SOSNOWSKI***PATRONAT***Guam: Kathy Gacek Lampman Illinois:**Marian Bryja, Koło 46 Stare Bystre, Anna**Domalik, Janina Duda, Tadeusz & Anna**Garbacz, Jane Janik Grzybowski, Nancy**Janik Johnson, Koło 20 Literacko-**Dramatyczne, Lottie Kopec, Jan F. Krawiec,**O. Wacław Lech, Franciszek & Bronisława**Łyszczarczyk, John D. Stopka, Anna**Ustupka-Chyc, Jan & Anna Wojdyła,**Stanisław Zagata, Anna Zalińska, Jacek &**Anna Zegleń, Helena Ziółkowska, Jan**Zółtek Michigan: Jan Konopka, Jan**Konopka, Jr. New Jersey: Aneta Pieróg-**Sudoł, Catherine Zon New York: Dr. Stasia**Callan, Stanisław Grebski, Władzia**Jaworowski, Drs. Norman & Hanna Kelker,**Stanisław Kopeć, Dr. Grażyna Kozaczka,**Dr. Jerzy & Mrs. Krystyna Świerbutowicz**Nevada: Frank C. Chase Pennsylvania: Dr.**Jan Napoleon Saykiewicz, Rev. Canon**Joseph L. Sredzinski Poland: Ks. Józef**Urbaniak**Thaddeus V. Gromada***FOR A GLOBAL AUDIENCE**

Undoubtedly, the Tatra Museum (*Tatrzańskie Muzeum im. dra Tytusa Chałubińskiego*) in Zakopane is the most prestigious institution dedicated exclusively to the Tatra Mountain region (*Podhale*) and its indigenous highlander population (*górale*). It was founded in 1888 at a time when the Polish elites of partitioned Poland began their "love affair" with the natural beauty of the region and its unique highlander folk culture considered the source of unspoiled ancient Polish heritage. The friends of Dr. Tytus Chałubiński conceived the idea of a museum to honor the Warsaw physician and social activist who greatly admired the natural beauty of Podhale and the folklore of its local people and is generally credited for "discovering" and popularizing them in Polish society. At the same time they wanted to create an institution that would advance the interests of the region by protecting both its natural and social environment for future generations.

The Tatra Museum was subjected to many difficult vicissitudes throughout its more than a century-long history. It experienced World War I, World War II, the long Communist period, which finally ended in 1989. But in spite of these challenges the Tatra Museum never forgot its mission and used the limited resources at its command to fulfill it. If there is one person that must be mentioned in this connection it is **Juliusz Zborowski**, the legendary director of the Museum from 1922 to 1965. Under his leadership the Tatra Museum became a center of multi-disciplinary research with a valuable library and archives at its disposal. More importantly, Zborowski started an excellent publications program in the interwar period, with the *Rocznik Podhalański* (*Highlander Annual*) and learned monographs by such distinguished scholars as Julian Krzyżanowski, Adolf Chybiński, Władysław Semkowicz, Teofil Emil Modelski. They were largely meant for Polish audiences although they usually contained "Resumes" in French.

In the 1990's, following the "grand failure of communism" in Poland, **Teresa Jabłońska**, the new director, intensified the Museum's publishing activity. At first the publications were as in the past, in Polish, with "Summaries" in English. But later, one notices that Ms. Jabłońska obviously became more ambitious and decided that the Museum's publications should also be targeted to an international readership by the use of English, the *lingua franca* of our times. This is a judicious policy which the editors of *The Tatra Eagle* applaud. In recent years the following Tatra Museum books were translated into English: *The Zakopane Style* by Stanisław Witkiewicz by Teresa Jabłońska, 2008; *Photographs of Zakopane and the Tatras 1859-1914* by Teresa Jabłońska 2012; *The Museum of the Zakopane Style-Inspirations* by Anna Kozak, 2010; *The Zakopane Style Trail* by Zbigniew Moździerz 2014, etc.

This new publication trend is made possible by a few English translators, who happen to reside in Zakopane, in particular **Adrian Lukas Smith**. Smith was born in Oxford to a Polish mother and a

British father. After studying at Universities in London and Hong Kong he became a journalist editing newspapers in Indonesia, Mainland China, and Hong Kong. In 2006 he settled in Zakopane where he is an independent British-English language teacher. He has assisted various Polish institutions which include the Tatra Museum in translating their scholarly and cultural publications into English.

This is what he wrote at the end of his article *Witkacy's Artwork at Zakopane's Oksza Villa* published in the *Slavic and Eastern European Performance*, Vol. 32, No. 1 (Spring 2012-2013): "I strive to assist the staff of the Tatra Museum in the use of English to communicate the superb legacy of the buildings and art works in their care to a wider audience. The unique *genius loci* of Zakopane and Podhale area, as well as their great historical importance in the cultural and artistic life of Poland, deserve to be more widely appreciated. *Witkacy's Artwork in Zakopane's Oksza Villa* is just one way in which the important contributions of this region are being preserved and collected for a global audience."

Adrian Lukas Smith is absolutely right. The cultural and artistic legacy of Podhale is not meant for Poles alone. It should be shared with all of humanity. He is doing his part; recently, he has translated Rafał Malczewski's *Pepek Świata* (*Navel of the World*) and excerpts from Stanisław Witkiewicz's *Na Przełęcz* (*At the Mountain Pass*), which await a publisher. *The Tatra Eagle* is pleased to claim him as one of its English contributors.

**NOWA KSIĄŻKA
PROF. TADEUSZA GROMADY**

Tytuł tej niedawno wydanej książki pisanej w języku angielskim jest: *My Years In and Out of the Ivory Tower – Między nauką i działalnością społeczną. Wspomnienia i kalendarium*. Książka ta stanowi świadectwo różnorodnej formie działalności dr Gromady, Profesora Emeritus New Jersey City University i b. długoletniego Sekretarza Generalnego, Dyrektora i Prezesa Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce. Prof. Gromada był przede wszystkim ambasadorem wiedzy o Polsce i Polonii Amerykańskiej i gdzie tylko było możliwe przekazywał tę wiedzę w społeczeństwie amerykańskim. Książka zawiera również zbiór wybranych wystąpień i artykułów prof. Gromady z lat 1967-2011.

Książkę można zamówić w cenie \$14.95 plus \$3 przesyłka pisząc pod adres: Tatra Eagle Press, 31 Madison Ave., Hasbrouck Heights, NJ 07604.

Syćkiego po krapce...

Zespół redakcyjny „Tatrzańskiego Orła” życzy wszystkim czytelnikom i sympatykom zdrowych, spokojnych Wesołych Świąt i płynące z serca życzenia na Nowy Rok.

Młodzi górale po pasterce tradycyjnie chodzą „na podłazy” - odwiedzają domy swoich wybranek i sypiąc owies po izbie składają gazdom świąteczne życzenia. Zwyczaj „podłazów” jest na Podhalu ciągle żywy.

Na szczęście, na zdrowie,
na to Boże Narodzenie.
Coby sie wom darzyło
w kumorz, oborze, wsędy dobrze.
W kazdym kątku po dzieciątku,
a na piecu troje.
I zebyście nie godali,
ze to które moje.



ZAKOPANE

Promocja nowo wydanego tomiku poetyckiego Józefa Stopki Faktora pt. „Posiady przy warculi” odbyła się w „Białej Izbie” 18 października b.r. To pierwsza książka jaką wydał Zakopiański Oddział Związku Podhalań. Wiersze wybrała i opracowała dr Małgorzata Wnuk.

„Posiady przy warculi”

W czasach kiedy nie było jeszcze telewizji i Internetu, o telefonach nawet nam się nie śniło, pisze dr Wnuk m.in. w posłowie - a świat nie pędził w nieznanym kierunku ludzie obcowali ze sobą, rozmawiali, wspominali tych „co sie mineni”, opowiadali historie i legendy, „bajali”, tworząc literaturę ustną. Posiady, bo tak nazywano takie spotkania na Podhalu – obecnej w całej Słowiańszczyźnie – pełniły ważną funkcję społeczną – zbliżały ludzi, były źródłem informacji, ale także sprawiały, że trudne życie na ubogim Podhalu było bogate w element duchowy.

Józef Stopka Faktor, rodowity góral nie przypadkowo zatytułował swój tomik poezji „Posiady przy Warculi”.

Archaiczne już prawie słowo **warcuła** zmusza czytelnika do kolejnych refleksji. Któż bowiem z młodych zna jego znaczenie? Kto jeszcze widział jak kobieta przedzie wełnę, nie spiesząc się snuje nić, a koło kręci się niczym koło życia

Tak niespiesznie snuje się nić wierszy tworzonych przez zakopiańskiego poetę. Zatrzymuje on czas w słowie, w gwarze ojców, w swej tęsknocie za dawnymi zwyczajami.

CHICAGO



Kilka dni przed obchodami jubileuszu 85 lecia ZPPA, 6 grudnia br. grupa dawnych i obecnych działaczy przy grobie pierwszego Prezesa i jednego z założycieli, Henryka Łokańskiego. W środku Andrzej Skupień, Prezes Związku Podhalań w Polsce, który przyleciał specjalnie na te uroczystości. Obok niego z lewej: obecny Prezes ZPPA Józef Cikowski. Fot. Andrzej Baraniak/NEWSRP

JESIEŃ W CHICAGO jest zawsze niezwykle ciekawa u naszych Górali pod względem odbywających się tam wydarzeń kulturalnych. W tym roku tak wygląda „chicagowska kulturalna jesień – 2014:

Uroczyste obchody 85-lecia powstania Związku Podhalań w Ameryce odbyły się 15 listopada. Po uroczystej Mszy św. w Kościele Ojców Cystersów „Na Górcie” w Summit, Illinois, goście udali się na uroczysty bankiet do Domu Podhalań.

Ukazał się nowy numer magazynu Podhalań w Ameryce pt. „Podhalańin” z okazji 85 lecia Związku Podhalań w Północnej Ameryce. Na okładce zdjęcie pierwszego Prezesa, Henryka Łokańskiego.

Ponad 30 zespołów (ogólnopolskich, góralskich i międzynarodowych) wystąpiło 8-9 listopada podczas **XXXII Międzynarodowego Festiwalu pt. „Na Góralską Nutę”**; m.in. wystąpiły zespoły z New Jersey („Mali Podhalańin”) i z Kanady („Harnasie”, Zespół Pieśni i Tańca „Tatry”).

Koło 45 Poronin uhonorowało **Franciszka Łojasa-Kośkę** z okazji 45-lecia pracy literackiej „za lata ożywionej i bardzo aktywnej współpracy ze Związkiem Podhalań w Ameryce oraz piśmem „Podhalańin”. My też dołączamy się do tych życzeń dlatego że, od wielu, wielu lat ukazują się w „Tatrzańskim Orle” wiersze tego uznanego poetę, wielokrotnego laureta konkursów literackich o charakterze regionalnym i ogólnopolskim. Życzymy mu dalszych sukcesów.

35 lecie obchodzili w Domu Podhalań: 11 października **Szkołka Pieśni i Tańca** przy Zarządzie Głównym ZPPA, a 25 października **Koło nr 37 Groń-Leśnica**. Wcześniej 4 października obchodził 60 lecie istnienia **Wydział Podhalańek**.

Urodzona w Chicago 19-letnia **Teresa Skupień** została wybrana nową **Królową ZPPA** 28 września. Był to z kolei 30 wybór Królowej ZPPA.

18 października w sali Bp Abramowicza przy kościele Pięciu Braci Męczenników emitowany był film „Jan Paweł na Podhalu - Moje Tatry”.

Promocja książki prof. dr Anny Brzozowskiej-Krajki pt. „Etnokultura w Diasporze”

W dniu 15 listopada br. w siedzibie Związku Podhalań w Północnej Ameryce odbył się wieczorek promocyjny książki pani prof. Brzozowskiej-Krajki, na który przybyło wielu distinguished gości. M.in. był obecny Prezes Związku Podhalań w Polsce Andrzej Skupień, wicewojewoda na powiat tatrzański. Organizatorem tego spotkania było Koło nr. 20 Literacko Dramatyczne im. Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Konferansjerami były: Prezes w/w Koła Grażyna Baran-Cikowska i redaktor radia ZPPA Maria Krzeptowska-Giewont. Oprawę muzyczną przygotowali: Andrzej Krzeptowski-Bohac, Jan Słodczyka-Maśniak i Władysław Baran.

Grażyna Baran-Cikowska

Janina Gromada-Kedroń

„WĘDRÓWKA” PRZEZ PODHAŁE

Rozmaitości i ciekawostki

Jako amerykanka polskiego góralskiego pochodzenia, która od dzieciństwa słuchała opowiadań o Podhalu i spotykała Podhalan z różnych miejscowości, pragnęłam kiedyś poznać te atrakcyjne i fascynujące wsie góralskie – co mi się w ciągu moich licznych wizyt udało. Często teraz podczas moich poszukiwań w przygotowaniu artykułów do „Tatrzańskiego Orła”, natykam się na wiele ciekawostek historyczno-informacyjnych o nich. Oto jedynie migawki niektórych z nich:

BIAŁKA TATRZAŃSKA

(...) Hanka Nowobielska (prawdziwe imię i nazwisko Janina Fiutowska) urodziła się w Łuczanych pod Lwowem. Od trzeciego roku życia zamieszkała z rodzicami w pięknej wsi góralskiej – **Białce Tatrzańskiej**. Z miejscowością tą związała się na całe życie. Tam, w drewnianym domu nad bystrą rzeką Białką, powstały wszystkie jej wiersze. Z początku podpisywała się jako „Hanka”. „Wstydziałak się, nie fciałak, coby fto wiedziół, że to jo pisem. Po jakimś casie redakcyjno namyśliła się cosi mi zapłacić. Pytali o nazwisko i adres. Dołączyłak „Nowobielskom”, bok se dziesi przeczytała, że Nowobielscy z **Białki** byli sławnymi złodziejami i barz mi sie to widziało. No i tak już zostało: Hanka Nowobielska”.

„Wierszami płacę podatek...” – R. Wójcik – Archiwum „T.O.”

BUKOWINA TATRZAŃSKA

Napis na tablicy na ścianie starej góralskiej chałupy na **Olczańskim Wierchu** głosi: „W izbie domu 24 września 1904 r. Józef Piłsudski po raz pierwszy wypowiedział nurtującą Go od dawna myśl, że Armia Polska musi powstać”. Było to podczas kolacji, którą ówczesny właściciel chaty Andrzej Strug, poeta, pisarz i późniejszy legionista, urządził w rocznicę swego ślubu. Na stole oświetlonym lampą naftową były ciasta i grzane wino – jak relacjonował jeden z uczestników owego wieczoru. Piłsudski mówił o przyszłości i „potrzebie stworzenia polskiej armii, jej postannictwie, jej budowie. Widział ją przed sobą – coś, czego bronił, czego potrzebę wyjaśniał (...)

W czasach galicyjskich Piłsudski lato spędzał zwykle na Podhalu. W Zakopanem najczęściej mieszkał w domu Tomka Chyca Olesiaka. W zachowanej do dziś chacie przy ul. Kasprowicza 197 roku opracował i zaczął wcielać w życie – o czym informuje okolicznościowa tablica – koncepcję powołania Polskiego Skarbu Wojskowego.

Archiwum Instytutu Piłsudskiego.

DĘBNO

(...) Józef Janos, artysta ludowy, rzeźbiarz, poeta, świątkarz; rzeźbił przydrożne kapliczki, figury do kościołów. Jego prace znajdują się w wielu muzeach etnograficznych w Polsce. Był niechętny sprzedaży swoich dzieł, o czym świadczy epizod z sławnym pianistą Witoldem Małcużyńskim, który również interesował się sztuką ludową. Małcużyński, wspólnie z miejscowym proboszczem (parafii w **Dębnie**) – odwiedził Janosa. Proboszcz tak zrelacjonował tę wizytę: - Józef tym razem wpuścił nas do izby, choć humoru nie miał. Małcużyński, żeby mu się przypodobać, mówi, że ma już jedną jego rzeźbę. – Mogę odkupić – odburknął Janos. – Józefie, pan M. to wielki artysta, odwiedza go wielu znanych ludzi. Jak mu sprzedacie rzeźbę, będą je oglądać wielcy ludzie, będziecie znani. – próbowałem go przekonać. – Dy jak taki artysta, to niech se sam zrobi – odburknął Janos i nic nie sprzedał.

Stanisław Olszański – „O góralskim kościółku, który zachwyca po 500 latach”
Archiwum „T.O.”

GRONKÓW

Tadeusz Pudysz, przez wiele lat bliski współpracownik „Tatrzańskiego Orła” napisał następujące wspomnienie w dniu 1 września 1995 r. z okazji kolejnej rocznicy „tamtego” września, 1939 r. – najazdu hitlerowskich Niemiec na Polskę i wybuchu II Wojny Światowej:

„Miałem zaledwie 12 lat i mieszkaliśmy w rodzinnym **Gronkowie** na Podhalu, gdzie również od pewnego czasu dochodziły echa zaostrzającej się sytuacji międzynarodowej i zbliżającej się wojny, zwłaszcza po zajęciu przez Niemców terenów bliskiej tu Czechosłowacji.

Na wieczornych „posiadach”, organizowanych w gronie sąsiadów, w izbie nowowyprowadzonego domu mojego Ojca, głównym tematem stały się wspomnienia ze służby wojskowej, oraz udziału gronkowskich gazdów w I Wojnie Światowej, a także w 1920 roku w wyprawie na Kijów. Wnet też niektórzy z „posiadników” zaczęli się chwalić kartami mobilizacyjnymi, bowiem rezerwistów powołano do Armii.

Przed świtem 1 września 1939 r. od strony **Szaflar** i **Boru** pojawili się pierwsi uchodźcy. Na Podhalu bowiem już w tym dniu wkroczyły niemieckie wojska, od strony wcześniej zajętej Słowacji. Grupa uchodźców powiększała się o **Gronkowie** i mieszkańców innych wiosek, którzy z małymi tobołkami, czasem na wozach, a czasem na koniach, kierowali się do pobliskich **Gorc**. Po kilku dniach, ci co nie zdecydowali się uciekać dalej na wschód, powrócili do domów. Niedługo w **Gronkowie** nastały „nowe porządki”. Okupant uruchomił t. zw. placówkę „Grenzschutz”, bowiem w niedalekiej odległości, w sąsiedztwie **Nowej Białej**, włączonej do kolaboracyjnej Słowacji, wytyczono nową granicę dokąd sięgało t.zw. Generalne Gubernatorstwo.”

Archiwum „Tatrzańskiego Orła”

KOŚCIELISKO

Wieś powstała stopniowo, poczynając od roku 1623 lub nawet wcześniej, najpierw jako odrębne, porozrzucane w lesie polany, zasiedlone początkowo tylko w lecie, a potem już zamieszkałe stale przez ludność góralską przybyłą z innych wsi podhalańskich i prowadzącą najpierw gospodarke pasterską, a później dopiero rolniczą. Pierwotną ludową nazwę zbiorową tych polan, **Polany** – dopiero w pierwszej połowie XIX wieku zamieniono urzędowo na **Kościelisko**.

Witold H. Paryski „Z przeszłości Kościeliska”

LUDZMIERZ

„Za sprawą Stanisława Krupy, z jego inicjatywy, bezmiernego wysiłku i serdecznej ofiary, powstał w **Ludźmierzu** wspaniały Dom Podhalański im. Kazimierza Przerwy-Tetmajera i Władysława Orkana.” Stanisław Krupa, z krwi i kości góral ludźmierski był redaktorem naczelnym „Podhalanki” od 1981 do 1991r.

Specjalny adres członków kolegium redakcyjnego z okazji 75 urodzin S. Krupy – Archiwum „T.O.”

MARUSZYNA GÓRNA

W 2006 r. Władysław Pawlikowski, artysta-lutnik z Chicago podarował uczniom SP w **Maruszynie Górnej** dwoje nowych skrzypiec. **Maruszyna Górna** – to rodzinna wieś p. Pawlikowskiego.

Tygodnik Podhalański

NOWY TARG

(...) Dawniej, szczególnie w okresie międzywojennym oraz bezpośrednio po zakończeniu wojny, czwartkowe jarmarki to było ważne społecznie, cotygodniowe wydarzenie oraz barwne folklorystyczne widowisko. Od wczesnych godzin rannych ciągnęły do **Nowego Targu** z różnych kierunków sznury konnych zaprzęgów. Były wśród nich paradne plecione fiasgi lub bardziej skromne półkoski z wikliny czy korzenia, lub po prostu osłony z desek. Na przedzie siedział odświętnie ubrany gazda, a obok niego gaździna z „*kosołką*”, pełnym garnuszków z masłem, oscypków, białego sera oraz jajek. Z tyłu za nimi na wozie były wiozione na sprzedaż świnię, owce czy cielęta, a także worki ze zbożem czy ziemniakami. Niektóre gaździny wiozły na jarmark bielutkie sukna z owczej wełny, płótna lniane (zgrzebne czy paceśne), swetry, a także – zależnie od pory roku – różne płody rolne oraz leśne: borówki, brusznice i grzyby.

„Gronków i Gronkowanie” red. Ks. Prof. W. Zarębczan

(...) W dniu 14 października 1973 r. Wieś **Ochotnica** na Podhalu została odznaczona Krzyżem Grunwaldu za patriotyczną i bohaterską postawę podczas okupacji. Ogółem w latach 1939-1945 zostało zamordowanych 90 mieszkańców tej gminy, w tym 70 osób zginęło w grudniu 1944 r. (...) Na terenie **Ochotnicy** działały liczne zgrupowania i oddziały partyzanckie, utrzymywane, zasilane i ochraniane przez ludność miejscową. Ludność **Ochotnicy** – ofiarna, pomimo biedy, w czasie wojny – wykazała również wiele gotowości i poświęcenia w licznych przedsięwzięciach społecznych, jak wybudowanie 6 szkół podstawowych, 4 mostów, ośrodka zdrowia, 2 remiz i 2 domów gromadzkich.

Jan Antol „Ochotnica odznaczona Krzyżem Grunwaldu” - Archiwum „T.O.”

ODROWĄŻ PODHALAŃSKI

(...) Jakub Zachemski, człowiek wybitnie zasłużony dla polskiego szkolnictwa, a zarazem dla podhalańskiego ruchu regionalnego urodził się w Odrowążu Podhalańskim z ojca Mikołaja i matki Anny z Duszków. Do szkoły powszechnej uczęszczał najpierw w rodzinnej wsi, a potem przez rok w Nowym Targu. Następnie był uczniem Gimnazjum św. Anny im. B. Nowodworskiego w Krakowie. Po maturze odbył studia na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po ukończeniu studiów przez cały czas aż do emerytury pracował w szkolnictwie (m.in. był Dyrektorem I Liceum Ogólnokształcącego im. Seweryna Goszczyńskiego w Nowym Targu). Według Włodzimierza Wnuka (cyt. w 1959 r. w „Tatrzańskim Orle”) „Największą zasługą Zachemskiego było zorganizowanie przed pierwszą wojną światową Związku Podhalan, który objął swym zasięgiem szerokie Podhale i stał się najżywotniejszą organizacją regionalną w Polsce. Jako długoletni prezes tego Związku Zachemski skupił przy sobie wszystkich wybitnych Podhalan i razem z nimi prowadził niezwykle pożyteczną działalność zmierzającą do rozwoju podhalańskiej kultury regionalnej i rozwoju społeczno-gospodarczego Podhala.”

Tadeusz Pudysz – Archiwum „T.O.”

SKRZYPNE

Legenda mówi, że „downo, downo tymu przysel do wsi jakisi wędrowiec, bez zime ostoł, umilając ludzkim zycie, groł im na jakimis nieznanym instrumencie. Ludziska słuchali i cudowali sie tom muzykom. Z wiesnom odesel, ale ostawił instrument i pedziol ze to som skrzypce. Z tego sie pote wzienia nazwa wsi **Skrzypne**”.

Bogdan Weron - Archiwum „T.O.”

WITÓW

(...) **Witów** – jako wieś – został założony bez dokumentu lokacyjnego w roku 1606 za czasów Starosty Nowotarskiego Stanisława Witowskiego, wielkorządcy zamku krakowskiego, od którego nazwiska nazwano wieś: **Witów**.

Początkowo **Witów** miał być założony jako miasto pod nazwą: **Zygmuntowo**”, jednak do tego założenia nie doszło. Wieś ta była najbardziej wysunięta w Starostwie Nowotarskim na południe w stronę Tatr. Przez **Witów** przechodziła droga do kopalń założonych przez królów polskich w dzisiejszej Dolinie Kościeliskiej, oraz na terenie obecnej gminy katastralnej **Witów**, w t.zw. „Stara Robota”. W kopalniach tych wydobywano rudę jeszcze w czasach austriackich po zajęciu Małopolski przy pierwszym rozbiórze Polski w roku 1772.

Fragment „Historii Witowa” wg. Książki prof. Rafacza p.t. „Ustrój Podhala Nowotarskiego” przesłał do Redakcji ks. B. Szymański

WRÓBLÓWKA

Józef Jedlicz (1878-1955), polski poeta, pisarz i tłumacz pochodził z rodziny chłopskiej na Podhalu. Urodził się we Wróblówce. Ukończył wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego. W swoich utworach wyrażał przywiązanie do ziemi i chłopskim korzeniom.

„Encyklopedia Tatrzańska”

ZĄB

W 2002 r. Związek Podhalan w **Zębie** obchodził 75 rocznicę istnienia. Specjalny list do uczestników tej uroczystości przesłał z festiwalu kulturowego w Łodzi wybitny kompozytor Henryk Mikołaj Górecki, mieszkający od kilku lat na stałe w **Zębie**. Gratulował jubileuszu **zębiańskim** sąsiadom, apelując jednocześnie, „aby szanowali ten piękny skrawek ziemi, którym ich Bóg obdarzył”.

„Tygodnik Podhalański”

ZAKOPANE

(...) Najprawdopodobniej pierwszy osiedlił się wśród borów niejaki Gąsiennica, którego synowie wiodąc spór o młyn 16 stycznia 1694 roku „stanęli do ksiąg dworskich, nowotarskich, zdrowi na ciele i umyśle” – jak czytamy to z zachowanego dokumentu. Przewisko swe, które stało się potem nazwiskiem potężnego, góralskiego rodu (Gąsienica)) zawdzięczał zielonym portkom, barwą przypominającym gąsienicę, łączącą po liściach.

Przybysz ów, zaszywszy się w borze, z lasu żyć nie mógł. Sporo tu wprawdzie było zwierzyny, ale chleba brakowało. Do ugniecenia go i upieczenia niezbędna była mąka. Ażeby ją mieć, trzeba było pola, na którym ziarno zasiane by wzeszło. Zabrał się więc Gąsiennica do wycinania i wypalania wdrzew, a gdy powstała w ten sposób spora polana, chłop począł kopać ziemię, uprawiać ją. Kiedy zaś ludzie zaczęli tu zaglądać, dla ściślejszego określenia miejsca zamieszkania nowego osadnika, powiadali: „dom jego stoi za kopaniem”. Inni znowu tłumaczą powstanie nazwy „**Zakopane**” kopami suszącego się siana. Według nich, mawiano, że Gąsienica mieszka „za kopami”. A że język ludzki uwielbia uproszczenia, oba słowa z biegiem czasu połączyły się w jedno i powstało **Zakopane**.

Wiktor Wydrzyński - „Zimowa stolica u stóp Giewontu” Archiwum „T.O.”

„Smutkiem sie żyć nie oplaci...”

Franciszek Chowaniec

Jakiegos wom dać, za dwie sóstki, cy tys za trzy?

Był ros w Zubsuchym chłop co sie pisał Jan Kańda, bo go tak w papierak pisali. Zaś syćka spółnicy bliscy cy tys dalecy wołali go Maćkulok. A był on tak wysokiego wzrostu, ze kiedy w starym kościele w **Poroninie** podczas nabożeństwa pod chórem wśród ludzi stanął, to o głowie wyzszym był od wszystkich. Nigdy on nikomu w droge nie wlos ze spółnikami. Zawse dobrze żył, do kościoła sedł, to mu Pon Bóg szczęście dawoł. Ino wej telo było, ze sie Maćkulok rod napił. On ta prowda gorzółki nie pił, ba se wino popijoł, ale do tego stopnia ze w niedziele po sumie jak wloz do Kółka Rolniczego i siod przy stole, to se winko flaske za flaskom pociagoł, a kie jus nogi nie kciały go słuchać, to pomału od fose do fose popod Cipków brzyg posed w **Suche** du domu.

Maćkulokowi sie dobrze na świecie dzioło, ino go to gryzło, ze aby długi za wino popłacić. Trza było snurek pola u Tatarów sprzedać.

Hale od cegos rozum w głowie? Namyśloł se Maćkulok, ze kupi becke wina, troche sprzedo kumotrom i sąsiadom, troche sie napije i tak mu to wino toniej przidzie. Jak myśloł, tak zrobił. Pojechał do miasta, kupił becke wina, przywióz du domu, włożył do kumory i pedziol ludziom, ze bedzie sprzedawoł wino. Aliście nadarzyła sie sposobność, cosi ta było u sąsiadów ze kumoska przysła do Maćkuloka z flaskom po wino. Maćkulok sie jej spytoł, e jakiegos wom dać kumoska, za dwie sóstki cy tyz za trzy? Bo jo haw mom dwójakie. Kumosce skoda wino duktów i godo: - E dejcies kumotrze tego za dwie sóstki.

Maćkulok posed do kumory, naloł wina. Doł kumosce, wzion piniądze i zadowolony schowoł do miechurka. Widocnie jednak wino to dobrze kumotrom zasmakowało. Za niedługom kfile kumoska znowu przysła po wino i godo: - E, dejcies teros kumotrze tego za trzy sóstki. Maćkulok posed do kumory i znowu leje wino do flaski. A kumoska patrzy i godo: - Edyc wy kumotrze lejecie styj samyj becki. A Maćkulok nie zbity z tropu godo: - Edyc wiecie kumoska, jo go haw mom gałęziom przegrodzone.

Z WIERCHOWĄ NUTĄ W HAMARYCE

W roku 1966 wybraliśmy się ze zespołem Związku Podhalan do Kanady i Hamaryki. Siedlimy na okręt „Batory” i jużci jedziemy bez wielkom wodę. Trzy dni dobrze się jechało, ale w czwarty dzień wzięto nas kołysać co raty przeraty. Morze Północne wse niesie bałwany nicym Gubałówka abo i Kasprowy Wierk. He, miły mocny kany – wykołysało nas za syćkie casy. Jo se ino myślał, że to za pokute skróny mojej niebożyckiej matki, cok jej z figlów przyspiewywoł:

*Koząta mi mama kołysać Jadama.
A jo jej powiedzioł – kołysoj se sama.*

Woda się zeżliła na nos do imentu. Ej, diasków zjadło aj zjadło, ludzie zacyni chorzeć, niemoc ik brała i co przódzi zjedli, to powyrucali. Wypłukało im flaki – wynaciagało krztonie, co się obezwac ni mogli. Morska choroba uspiła ik nicym muchy ku zimie. Poniektórzy przeklinali Kolumba, że wynaloz Hamaryke i skróść niego ta chorość nastała. Na mnie ta chorość nie ucyniła, bok się oddoł pod opieke warsawskiej Syrence i jak mnie mglilo, tok se wypił kielusek konioku, a to lepe niżli doktorsko *Awe Maryna*.



Stanisław Gąsienica-Wawrytko na pokładzie „Batorego”. 1966r. Archiwum „TO”

Po seściu dniak ucisło się i kapitan zarządził kapitański bal. He, prosem pięknie, jedzenie i picie było do wyboru. Muzyka grała wyborowo, światło gasło co kwila, zaś kielnerzy z pochodniami defilowali i nieśli wselinejaki przysmaki. Siedziotek na honorowym miejscu koło kapitana, winko my pili i zagryzali pieconym indykiem. Do trzeciego razu tończyli nasi, tak się zwidzioł góralski toniec gościom, co z nami na „Batorym” jechali, i niosła się wierchowa nuta spod Tater, zaś wiatier oznośił jom po morzu:

*Hej matuś, moja matuś, nie daj mie za wodę,
bo jo nie rybecka, pływała nie bede.*

Po 10 dniak znaleźlimy się w inksym świecie, w Kanadzie. Przybocyla mi się moja ślubna żena: - Haj Maryś, kaześ? – zaś Stasek Głobis tak mi przyspiewoł:

*Jo za wodom, tyś za wodom,
jakoz jo ci geby podom...*

Posłotek do mojej Marysi pięknom kartke *Air Mail*, niby postą lotnicom, no i próbuje się bawić w Janglika. Jaki ta ze mnie był Janglik, co kieby nie inksi, byłbyk jod ino *haburgieri* – mięso siekane w bułce jak gąbka – i *hot-dog*, gorąca kielbasa, i piłbyk *cofi*, bo więcej nie umiołek pedzić.

Hamaryka i Kanada to piękne kraje, drogi jednokierunkowe, piętrowe, samochodów na nik co niemiar. Miasta w Kanadzie: Quebec, Montreal, Hamilton, Branford, Ottawa, St. Catarina, Toronto, ka my występowali, to istne mrowiska ludzkie. Gmachy do 80 pięter, narodu miliony – zbieranina z całego świata. Różne kolory skór – od cornej do białej – ino cerwonik Indianów rzodko się widzi, chociej ziemia ta przed wiekami była ik ojcowiznom. Indiańskie stępy i lasy

zasiedziane farmerami. Krowy, konie, owce, świni zima i lato pasom się na polak, ino dobrze dójki kormiom się przy silosak. Kukurydzy siejom tu duzo.

W tyk miastak zasiedzieli się nasi rodocy, nawet górolu sporo my spotkali. Hej witali się tyz z nami radzi, że krajanów widzom. – *Yes, all right*, nie jeden wzdychon, zbacujący Polskę, i łeska puściła się w ocy.

Do Stanów przejeżdżaliśmy koło wodospadu Niagara. Hej, moi ludkowice, co tam przy nim płacom nase Wodogrzmoty cy Siklawa przy Pięci Stawak Polskik, telo, cobys wyłoi kielusek wody przy wielkiej kadzi. Sto metrów ze skały leci okrutno chmara wody i ozpryskuje się w kolory tęcy, mieni się ta wodno piana kolorami konającego zimorodka, blinko lelujom i złotogłowiem i dudni, i hucy legendom indiańskiej bogini błogosławiącej młode pory.

Zapatrzyłek się cysto pięknie w tyn precudnom pianie i zdało mi się, że jadom Indianie na łaciatyk koniak piórkaci, wyhyrni, a wte zawyrcoł samochód, wysiadła młodo para Hamarykanów, co uwierzyła w boginie błogosławiącom młodym małżonkom. Znikły zjawy legendy, jedziemy dalej: Syracuse, Detroit, Buffalo, Cleveland, St. Louis, St. Paul, Chicago, Utica, Filadelfia, Newark, Boston, New Britain, Passaic i New York, to miasta, kany ozlegała się wierchowa nuta i dudniały skute kierpce w ozwodnym i zbójnickim tońcu.

W Chicago – radził mi polski konsul – zasiedziało się milion dwiasta tysięcy Polaków, zaś górolu tu najwięcej. Kie my się ześli w domu Związku Podhalan, radości nie było końca. Prezes Jędrus Wróbel przyjon nas jak się patrzy. I wiecezra tam była góralsko, a nowięcej ucieszyła nas polsko kapusta, bo my jom tu po roz piersy w Hamaryce dostali. Tamok inkse jedzenie i bez kapusty cło się nom okrutnie. W Passaicu gazduje Jaś Gromada, rzetelny chłop, redaktor góralskiej gazety „Orzeł Tatrzński”. On nas ugościł po staropolsku. Jego dom, to góralskie muzeum na drugiej półkuli – jest tu świetlica góralsko, jest muzyka i toniecniki w Jaśkowej rodzinie Nie zaboczył Jasiek Gromada wierchowej nuty.

Stracony górolu dzisiejsy, Cy wies, co to jest matura?

Cyśta ino nopolosy na dudki studer...

pisol kiesi Stanisław Nędza Kubiniec. Jaś Gromada nie zatracił się we świecie, zatrzymał ze starego to, co dobre i piękne, i oznośi podhalański hyr w nowym świecie.

W Hamaryce życie leci wartko jako tyn Bystry Potok, ludzie się zwijajom i ni majom duzo dlo sobie casu. A jednak na góralskie przedstawienia śli gromadnie od Montrealu bez syćkie miasta, cok ik wymienił, ludzi nie brakowało.

Kie my na scenie zacynali grać, cuło się na sali jakby wzruszenie, cliwość brała tyk emigrantów i niejednemu na rżęsy powychodziły łzy. Kozdy ptosek ciągnie do swojego gniozda. Hej, bili tyz brawa, kie zagrała wierchowa nuta, zasuściły lekućko kierpce w ozwodnym, drobnym cy krzesanym, zaś kiedy pytace i druzbowie przywodziłi na scene w casie wesela góralskiego prezesów Polonii, hucalo na sali. I zdałoby się, że ci ludzie, co pół wieku siedzom między obcymi, zobocyli ojcostego języka, a to nieprawda. Kiek opowiadał gawędy góralskie, ciesyli się jak małe dzieci.

Tak my wej pokazywali Hamarykanom polskiego pochodzenia toniec góralski siarcysty od najmłodszego pokolenia po nostarę: namówiny, wesele góralskie, pastoralke i toniec zbójnicki.

Miesiąć zleciol jak bicem strzelił, zima się tego zrobiła, kiedy Jan Wojewódka – tak się nazywo tyn, co nos do Hamaryki sprowadził – odwióz nas nazod na „Batory”. Otumanieni widokami i przeżyciami, nie mogliśmy przyjść do siebie i zdawało się nom, że to było śnisko, a to w samej rzeczy prawda ocywisto.

Starusek „Batory” wzion nas na pokład i pod skrzydłami Orła Białego przywióz do Polski.

Zdjęcie niezwykłych ludzi znalezione w archiwum „Tatrzańskiego Orła”

Przeglądając archiwalne zdjęcia z minionej epoki natrafiłam na ciekawą fotografię z pobytu w Polsce **metropolity Filadelfii kardynała Jana Józefa Króla**. Zdjęcie to jest bez podpisu autora i dokładnych informacji dotyczących miejsca, okazji i daty spotkania. Po dłuższym zastanowieniu mogłam rozpoznać cztery osoby: w środku: ks. kardynała Króla (mała góralka siedzi na jego kolanach), **ks. Jerzego Popiełuszkę** (pierwszy z prawej), **ks. Prałata Zdzisława Peszkowskiego**, profesora Seminarium Polskiego w Orchard Lake, Michigan, kapelana rodzin Katyńskich (w drugim rzędzie trzecia z lewej) i **Janinę Trzebunię-Burnat**, działaczkę Związku Podhalan (obok ks. Prałata Peszkowskiego).



„Dni pobytu w Polsce uważam za jedno z najpiękniejszych w moim kapłańskim życiu.”



Ks. Kard. Jan Józef Król w Siekierczynie. Fot. R. Rzepecki

Jan Józef Król urodził się 26 października 1910 r. w Cleveland (Ohio, USA) w rodzinie polskich emigrantów z Limanowszczyzny: Matka Anna Pietruszka pochodziła z **Mokrej Wsi** w powiecie sądeckim a Ojciec Jan Król urodził się w **Siekierczynie**. Od 1931 r. kształcił się w Polskim Seminarium Duchownym w Orchard Lake oraz seminarium w Cleveland. W 1937 r. przyjął święcenia kapłańskie. Następnie studiował prawo kanoniczne na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. W 1942r. uzyskał doktorat na Uniwersytecie Katolickim w Waszyngtonie. Rok później został sekretarzem sądu biskupiego, kapelanem przy kolegium św. Jana oraz obrońcą węzła małżeńskiego. W 1953r. został mianowany biskupem sufraganiem diecezji Cleveland. W 1961r. Papież Jan XXIII mianował go arcybiskupem Filadelfii. W 1967r. otrzymał kapelusz kardynalski. W kolejnych latach sprawował szereg wysokich funkcji kościelnych. Był członkiem m.in. Komitetu Rewizji Kodeksu Prawa Kanonicznego i członkiem Międzynarodowej Rady Synodu Biskupów. Za swoją działalność otrzymał 13 tytułów doktora honorowego wyższych uczelni oraz blisko 30 wysokich nagród i odznaczeń państwowych. Zmarł w Filadelfii 3 marca 1996r.

Ludwika Kotas z domu Pietruszka w swoich notatkach niejednokrotnie wspominała: „*Jasia poznałam kiedy był już kardynałem, ale nigdy nie odczuwało się pełnionej przez niego funkcji. Zawsze pamiętał o swoich korzeniach nie odcinając się od nich. Pomagał nam podczas gdy brakowało pieniędzy i żywności na półkach. Ciepło wyrażał się o swoim przyjacielu Karolu Wojtyśle.*”

„**Ks. Jerzy Popiełuszko był pielgrzymem ludźmierskim, modlił się w tej bazylice.**”

- Ks. prałat Tadeusz Juchas

Moje przypuszczenia:

Kiedy to spotkanie mogło się odbyć?

Ks. kard. Jan Józef Król urodził się w Cleveland w stanie Ohio. Odwiedził Polskę cztery razy: tuż przed samym wybuchem II wojny światowej w 1939r. odwiedził swojego stryjka; w 1972r. przybył do swojej „rodzinnej” miejscowości w towarzystwie swojego przyjaciela J.E. ks. kard. Karola Wojtyły już jako Eminencja ks. kard. Jan Józef Król, Arcybiskup metropolita Filadelfii; trzeci raz przybył do Polski w 1977r. odebrać tytuł doktora honoris causa na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim; ostatnia wizyta (tym razem prywatna) była w 1986 r. gdzie ostatni raz w swoim życiu odwiedził **Mokrą Wieś i Siekierczynę**. W 1972r. Ks. Jerzy Popiełuszko dopiero przyjął święcenia kapłańskie, a w 1984r. był zamordowany. Możemy przypuszczać więc, że to było w 1977r.

Gdzie to spotkanie mogło się odbyć?

Sądząc po wspaniałych freskach spotkanie to mogło się odbyć w KULu – najprawdopodobniej w Muzeum Uniwersyteckim im. Ks. Jana Władzińskiego w Lublinie.

Dlaczego delegacja góralska?

W 1972r. tam przed skromnym kościołem w **Siekierczynie** na ziemi swojego ojca powiedział: „Pragnę Wam powiedzieć, że jestem dumny z tego, iż pochodzę z tej góralskiej rodziny, że moi rodzice pochodzą z **Siekierczyny i Mokrej Wsi**, chcę Wam powiedzieć, że dumny jestem, że we mnie płynie polska krew”.

W 2007 r. reżyser filmu o ks. Popiełuszcze, Rafał Wieczyński stwierdził, że nie można o księdzu opowiedzieć bez gór, bez **Zakopanego**. Ksiądz Jerzy często był w **młodzieżą w Tatrach, Zakopanem i Bukowinie Tatrzańskiej**. U sióstr urszulanek spał w pokoju, w którym zwykle mieszkał Karol Wojtyła podczas swojego pobytu na Podhalu. Często też przyjeżdżał na Podhale na rekolekcje jako duszpasterz służby zdrowia. Odprawiał msze św. m.in. w **Ludźmierzu i Pysówce**. Wielkim przyjacielem ks. Jerzego w **Zakopanem** był nieżyjący już Jan Strama.

KULTURA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY W ZWIĄZKU PODHALAN

Konkursy Literackie

Związek Podhalań tak w Polsce jak i w Ameryce stawia sobie za cel zachęcanie młodzieży i dzieci do aktywnego uczestnictwa w kulturze, m. in. w różnych festiwalach, uroczystościach i konkursach.

Co roku we wrześniu swoje święto obchodzi jedna z najważniejszych ulic **Zakopanego** – ulica Kościeliska. Imprezy te urządza corocznie Związek Podhalań Oddział w **Zakopanem**. W tym dniu jest Msza Święta w intencji mieszkańców ulicy, zapalenie zniczy na grobach na cmentarzu na Pęksowym Brzyzku, zwiedzanie zakopiańskiej starówki, oraz organizowane są różnorodne Konkursy. W tym roku 12 letnia uczennica Szkoły Podstawowej w **Harklowej**, **Olga Szczepanowicz** zdobyła I miejsce w ogłoszonym przez Oddział Z.P. Zakopane konkursie literackim na święto ulicy Kościeliskiej w kat. do lat 15. Młodzieńkiewicz poetce przesyłamy serdeczne gratulacje!

Spacer ulicą Kościeliską

Drewniane płoty góralskich chat
stoją przy drodze dumne, od lat.
Jak świadek wieków stoją i strzegą
najstarszej z ulic Zakopanego.

Przy Kościeliskiej jest „Kościółek Stary”
modlą się tutaj ludzie wielkiej wiary.
W ołtarzu głównym zostawiają troski
przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej.
Na Pęksowym Brzyzku wieczne odpoczywanie
znajdą Zasłużeni tutaj pochowani.
Pod osłoną nieb, pod drzew koronami
spoczywają, na cmentarzu pod Tatrami.

Tu Willa Koliba, projekt Witkiewicza
dzisiaj jest dla nas niczym skarbnica.
Muzeum w którym się chowa
Dzieło artysty- sztuka ludowa.
Jeden spacer, a jakbyś przemierzył historię...
Jedna ulica, a dostarcza najpiękniejszych wspomnień.

Olga Szczepanowicz – Harkłowa

Zespoły regionalne

Na Podhalu jak i w Ameryce wielką rolę odgrywają zespoły regionalne w których dzieci i młodzież uczy się tańca, śpiewu i muzyki.. Na Podhalu organizowane są również jak n.p. w **Zakopanem** – Cyrhli „Szkolne Konkursy Poezji i Gawędy Podhalań”, w **Szaflarach** „Wojewódzki Przegląd Młodych Recytatorów i Gawędziarzy”, w **Białym Dunajcu** konkurs im. Heleny i Antoniego Zachemskich „Słowem i pędzłem malowane”.

W **Chicago** 7-8 listopada podczas **XXXII Międzynarodowego „Festiwalu na Góralską Nutę”** organizowanego przez Związek Podhalań w Północnej Ameryce, wystąpiło aż 9 zespołów dziecięcych i młodzieżowych (razem było 17 zespołów). Miło nam podać nazwy tych zespołów: „Mali Siumni”, „Podhalańskie z New Jersey”, „Mali Hyrni”, „Szkółka Pieśni i Tańca przy Zarządzie Głównym ZP – dzieci i młodzież”, „Młodzi Mistrzowie Sztuki Podhalańskiej Andrzeja Krzeptowskiego”, „Mali Kościeliscanie”, „Mali Dzianisanie”, „Mała Wanta”, „Młoda Wanta”.

Recytatorstwo

Teresa, Elżbieta i Karol Stękała dobrze znani są z ich występów na różnych imprezach w **Chicago** i okolicy. Dzieci te są wielostronnie utalentowane. Grają na skrzypcach po góralsku, grają na saksofonie i flecie, oprócz tego recytują wiersze okolicznościowe i gawędy w gwarze góralskiej jak i wiersze w języku literackim.



1. Z lewej: dr Małgorzata Wonuczka-Wnuk, pomysłodawca Konkursu, wiceprezes Związku Podhalań – Oddział Zakopane, **Olga Szczepanowicz** i jej nauczycielka, polonistka, **Wioleta Klamerus**. Fot. **Bożena Gąsienica**. 2. **XXXII Festiwal „Na Góralską Nutę”** w **Chicago** 7-8 listopada. 3. Rodzeństwo: **Teresa, Elżbieta i Karol Stękała** z babcią **Bronisławą Stękałą** po występie na „Wigilię dla samotnych” w 2013r. Fot. **Anna Zalińska**